Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Cena numeru 15 groszy.

Łódź 19-VII-26 A

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK IV. | ŁÓDŹ PONIEDZIAŁEK 19 LIPCA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 15 GROSZY. | Nr. 198

Defraudacja w kasie magistrackiej.

Zastępca kasjera, Leśniewski, zabrał 16.000 zł. i zginął bez śladu.

P. prez. Groszkowski zażądał natychmiastowego oddania kasy.—„Czy mogę wyjść na 5 minut?"—Jednostronna rewizja.—Przygotowania defraudanta.

Łódź, 19 lipca.

W dniu dzisiejszm przed południem rozniosła się po mieście sensacyjna pogłoska o wielkiej defraudacji, popełnionej w głównej kasie magistratu.

Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości, zwróciliśmy się do głównego skarbnika magistrackiego p. Chwalbińskiego, który udzielił nam szczegółów tej nowej sensacji.

Od dziewięciu blisko lat pracował w magistracie w charakterze urzędnika niejaki **Walenty Leśniewski, zamieszkały przy ul. Piramowicza 5.**

Leśniewski przez pewien czas pracował w wydziale podatkowym, następnie przeszedł do innych wydziałów, ostatnio zaś zastępował będącego na urlopie skarbnika Grajnerta.

Leśniewski miał być obecnie po powrocie p. Grajnerta tranzlokowany do wydziału budownictwa.

Onegdaj, w sobotę, o godzinie 1-ej w południe wiceprezydent Groszkowski wydał polecenie Leśniewskiemu, aby **natychmiast oddał kasę głównemu kasjerowi.**

Leśniewski oświadczył wówczas, że **ma jeszcze do załatwienia kilka ważnych spraw, prosi wobec tego, aby sprawdzenie kasy odłożono do poniedziałku.**

Na pytanie wiceprezydenta Groszkowskiego, dlaczego tak bardzo się spieszy, L. odpowiedział:

— Za pół godziny odchodzi pociąg... Chcę wyjechać do rodziny na wieś...

Wiceprezydent Groszkowski uważał ten **motyw za niewystarczający,** wydał więc ponowne polecenie, ażeby **L. oddał natychmiast kasę i nie odkładał tej czynności do poniedziałku.**

Leśniewski przyjął do wiadomości polecenie swego zwierzchnika i wrócił do kasy.

Po chwili jednak zgłosił się do głównego kasjera p. Chwalbińskiego z prośbą **aby pozwolił mu wyjść na 5 minut na dwór.** Leśniewski przyrzekł, że zaraz wróci i odda kasę.

P. Chwalbiński zgodził się na propozycję swego podwładnego i pozwolił mu wyjść nie dłużej, niż na 5 minut z biura magistrackiego.

Leśniewski zamknął okienko i oświadczył interesantom, **że dziś już nikogo nie załatwi.**

Wyszedł z biura i **więcej już nie wrócił.**

Gdy po upływie pół godziny Leśniewski nie zjawiał się w biurze, p. Chwalbiński zameldował o powyższem wiceprezydentowi Groszkowskiemu, który postanowił **zaczekać jeszcze pół godziny.**

Gdy o godzinie drugiej Leśniewski nie wrócił, prezydent Groszkowski na wniosek członków prezydjum magistratu **dokonał jednostronnej rewizji kasy** w obecności p. Chwalbińskiego, ławnika Hajkowskiego i kilku urzędników.

Rewizja dała rewelacyjne rezultaty. Stwierdzono w kasie brak 16.000 zł.

Natychmiast zawiadomiono o wypadku urząd śledczy, który rozesłał na wszystkie strony listy gończe w celu przytapania defraudanta.

Jednocześnie policja przeprowadziła **rewizję w mieszkaniu Leśniewskiego,** przy ul. Piramowicza 5, **gdzie jednak nic podejrzanego nie znaleziono.**

Stwierdzono tylko, że **Leśniewski w sobotę do godziny trzeciej był w domu,** zapłacił gospodarzowi komorne i od tego czasu **zaginęły po nim wszelkie ślady.**

Według informacji policji koluszkowskiej wynika, że Leśniewski od kilku dni nie był już na wsi pod Koluszkami u rodziny i nie wiadomo, gdzie się znajduje.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne śledztwo.



— Panie prokurencie przysłali portret pana szefa, samą głowę. Gdzie go powiesić.
— Dla analogji nad pustą kasą.

Rodzina zabójcy

przemysłowca Dobranickiego.

Zatarg powstały na tle wydalenia brata i matki zabójcy przemysłowca Dobranickiego nie został dotąd zlikwidowany.

W dniu dzisiejszym jak dowiaduje się „Express" interwenjować będzie w tej sprawie inspektor pracy.

Taryfy elektryczne nie powinny być podwyższone.

Jak się „Express" dowiaduje przedstawiciele frakcji socjalistycznych podejmą interwencję w magistracie w sprawie podwyższenia taryfy za prąd elektryczny przez Łódzkie Tow. Elektryczne.

Interwencja ta pozostaje w związku z uchwałą rady miejskiej wzywającą magistrat do niedopuszczenia do podwyższenia taryf elektrycznych.

Katastrofa kolejowa

Paryż, 18 lipca.

„New Jork Herald" donosi z Białogrodu, że z powodu bardzo gwałtownej burzy rozbił się ekspress na linji Sarajewo-Zadowic w Bośni.

Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w godzinach przedpołudniowych kurs dolara w obrotach prywatnych wynosił 9,20 w płaceniu i 9,22 w żądaniu. Tendencja spokojna.

II PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary 9,20 w żądaniu. Tendencja słaba.

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 56,15
Warszawa 56.35
Dolary 5,14 i pół
Przekazy 9,20

Walka o szpitalne opłaty.

Jak się „Express" dowiaduje kasa chorych przesłała w dniu dzisiejszym urzędowi wojewódzkiemu protest przeciwko podwyższeniu opłat szpitalnych o 50 proc.

Równocześnie magistrat m. Łodzi zamierza również wystąpić do urzędu wojewódzkiego o wstrzymanie tej uchwały.

Dźwigające się Niemcy utworzyły

monstrualny trust stalowy

przy pomocy kapitału amerykańskiego.

—::—

Hegemonja Niemiec nad Europą?

Dominujący fakt w życiu przemysłowem Niemiec w ostatnich tygodniach stanowi utworzenie olbrzymiego trustu p. n. „Zjednoczenie przemysłów stalowych“. Dzieło to, którego głównym współtwórcą był August Thyssen, jest nietylko największym zjednoczeniem przemysłowem w Europie, lecz nawet jak zgodnie stwierdzają infermatorzy prasy niemieckiej może walczyć o lepsze z najpierwszemi trustami Ameryki.

Trust, grupuje jednak połowę wszystkich niemieckich przedsiębiorstw przemysłu żelaznego. Jest to zjednoczenie przedsiębiorstw, które dotychczas pozostawały ze sobą w najzacieklejszej walce konkurencyjnej.

Obecnie głównym celem trustu jest racjonalizacja produkcji **zbiorowej, aby osiągnąć zredukowanie do minimum kosztów żelazo- stalowej produkcji** niemieckiej.

Każda z fabryk, wchodzących w skład trustu, będzie produkowała tylko to, do czego najbardziej nadają się jej możliwości. **Już zniesione zostały w poszczególnych fabrykach gałęzie produkcji czysto pasywne, uprawiane tylko ze względów konkurencyjności.**

Zrealizowanie trustu stało się ostatecznie możliwe dopiero dzięki uzyskaniu, po długich pertraktacjach pożyczki amerykańskiej, największej z uskutecznionych dotychczas w Ameryce pożyczek na cele przemysłowe. Wynosi 30 miljonów dolarów na 6,5 proc. do spłacenia w ciągu 25 lat. Została zawarta z grupą amerykańskich banków, na której czele stanął Dillon, Read and Co.

Przed osiągnięciem definitywnego porozumienia w sprawie pożyczki badała na miejscu w Niemczech sprawę trustu specjalna komisja amerykańskich ekspertów z ramienia „Dillon, Read and Co“. Dokładne i skrupulatne obliczenia tej komisji stwierdzają między innemi że trust w okresie między 1927 i 1931 rokiem, po uwzględnieniu już olbrzymich kosztów na reorganizację, renowację instalacji maszyn, itd. musi przynieść minimalne aktywum netto 28.300.000 miljonów dolarów.

Trust niemiecki otwiera perspektywy olbrzymie dla Niemiec i nad których groźną wymową należałoby się poważnie zastanowić w innych krajach, szczególniej i z tego powodu, że przypuszczać należy, iż **za przykładem przemysłu stalowego pójdą inne przemysły Niemiec,** przygotowując może wraz z przezwyciężeniem wewnętrznego kryzysu gospodarki niemieckiej, jednocześnie hegemonję gospodarczą Niemiec nad Europą, kto wie, czy nie wielokrotnie potężniejszą niż ta, jaka zarysowywała się przed wojną światową.

Góra spadła na pociąg

100 zaduszonych ofiar.

Wiedeń, 18 lipca.

Z Belgradu donoszą, że wskutek ostatnich silnych opadów deszczowych zerwała się góra nad torem kolejowym w pobliżu Serajewa w chwili, gdy pociąg osobowy przejeżdżał w kierunku Zavidovic z Serajewa. Ziemia zasypała pociąg osobowy wraz z pasażerami. Straż sanitarna, pożarna i wojsko odkopały pociąg, w którym znaleziono 100 ludzi zaduszonych. Ruch kolejowy na tym torze wstrzymany.

Na którym boku śpicie?

Dziwne wpływy magnetyczne działają na ludzi, zależnie od kierunku, w którym śpią, siedzą i pracują.

—:o:—

Ciekawe doświadczenia uczonych światowej sławy.

W 1852 roku znakomity chemik niemiecki Reichenbach zwrócił uwagę na fakt, że istnieje pewna kategorja ludzi, specjalnie wrażliwych na jakieś prądy, które, na innych normalnych osobników nie oddziaływują sposobem widocznym.

Ludzi którzy się odznaczają nadzwyczajną czułością na pewnego rodzaju zjawiska zmysłowe, a więc między innemi na prądy, nazywano oddawna sensytywami.

Wiadomo np. że na naszym kontynencie **sensytywy** nie mogą sypiać na lewym, tylko na prawym boku. Z obserwacji Reichenbacha wynika, że ta sprawa przedstawia się całkiem inaczej w Nowej Holandji, Chili, i Argnetynie, **gdzie sensatywy sypiają nie na prawym, lecz na lewym boku.**

Zjawisko powyższe uczony objaśniał **wpływem tajemniczej siły,** stojącej w „pośrodku między magnetyzmem, elektrycznością, i cieplikiem“, a którą on nazwał „odem“.

Z człowiekiem tego rodzaju można wykonywać **różne doświadczenia.**

Tak naprzykład ustawiamy w ciemnym pokoju cztery krzesła w ten sposób, żeby sensytyw siedział na nich, kolejno miał twarz zwróconą to na wschód lub zachód, południe lub północ. Pytamy go następnie, gdzie mu było **najwygodniej, najprzyjemniej siedzieć.** Odpowie, że w tym wypadku, gdy miał twarz zwróconą na południe. Kiedy znowu siedział na krześle przodem na wschód, doznawał przykrości.

Analogicznie rzecz się przedstawia, jeżeli osobnik powyższy znajduje się w łóżku: przyjemność odczuwa, gdy leży **głową zwróconą ku północy,** a nogami — na południe. **Skoro więc chce spać dobrze, musi się ułożyć w kierunku północno-południowym, gdyż wtedy ma sen głębszy i bardziej pokrzepiający.**

Niektórzy z sensytywów wiedzą z praktyki, że śpią dobrze tylko wtedy, gdy się położą, sposobem wyżej oznaczonym, **udając się w podróż, biorą z sobą kompas, aby mogli prawidłowo posłać sobie łoże.** Inni nie potrzebują wcale tego instrumentu, gdyż doskonale wyczuwają każdą stronę świata. Do tych ostatnich należał słynny żeglarz, inżynier Filippi: wystarczyło mu się obrócić powoli w kółko, aby tym sposobem oznaczyć z całą pewnością, gdzie jest wschód, zachód itd.

Spostrzeżenia Reichenbacha potwierdził niedawno słynny uczony francuski Karol Richet. Uczony ten wygłosił referat w paryskim towarzystwie biologicznem, z którego wynikało, że u wielu obserwowanych przez niego osób sen był głębszy, jeżeli spali głową zwróconą ku północy. Obserwacje powyższe były robione na osobach zdrowych i chorych należących do różnych klas społecznych.

Badania tego rodzaju naprowadziły go na myśl, **czy wpływ orjentacji nie sięga także i na wydajność pracy.** Z eksperymentów które wykonał w tym celu na samym sobie przy pomocy ergografu, okazało się, że wpływ taki jakoby istnieje, gdy patrząc podczas eksperymentowania na zachód, zdolny był do większej pracy mięśniowej, niż gdy zwrócony twarzą na wschód. Najgorsze zaś wyniki dawała orjentacja południowa.

Trudno jest orzec, kiedy uczeni zajmą się poważnie zbadaniem tej sprawy, tak bardzo ciekawej z punktu widzenia medycyny, psychologji i innych nauk.

Zagadnienie wpływu prądów omawianych na nasz organizm jest, jak dotychczas, bardzo mało znane. Fakty przemawiają za tem, że niektóre osoby — po wyeliminowaniu pierwiastka sugestji i autosugestji — doznają pewnych zaburzeń, jeżeli przez czas dłuższy są zwrócone (np. podczas pracy) tyłem ku zachodowi lub południowi. Być może, iż chodzi w danym razie o jakieś tajemnicze wypromieniowanie energji psychonerwowej w stopniu nadmiernym, które ustaje, skoro osobnik zwróci się w kierunku odwrotnym. Sprawa ta należy jednak do przyszłości.

Jak Indjanie sprzedali Nowy Jork.

—:o:—

Holendrzy kupili wyspę za 60 guldenów

Arystokracja amerykańska—to potomkowie pierwszych osadników.

Trzysta lat minęło od czasu gdy na małej wyspie Nowego Świata odbyło się pamiętne zgromadzenie które dało początek istnieniu dzisiejszego Nowego Yorku. Nikomu z obecnych nie śniło się wówczas, że na tem miejscu wyrośnie **olbrzym liczący miljony mieszkańców** koncentrujący w sobie interesy całego świata.

W końcu maja 1926 roku na łące wyspy Mantrattes, zwanej dziś wyspą Manhattes, siedzieli obok siebie w wielkiej zgodzie paląc fajkę pokoju, podawaną z ust do ust, **czerwonoskórzy indjanie i przybyli z dalekich stron marynarze i żołnierze holenderscy.**

U brzegu zarzucił kotwicę holenderski żaglowiec „Zelmeeum“ należący do zachodnio- indyjskiej kampanji okrętowej, który przywiózł owych żołnierzy i marynarzy. Jeden z marynarzy spisał swoje wrażenia, które do dziś się przechowały.

„Wstąpiliśmy na nieznany nam ląd w piękny dzień wiosenny. Nie obawialiśmy się krajowców, bo uprzedzono nas, że mają usposobienie łagodne i przyjacielskie, a i my nie przybywaliśmy z próżnemi rękoma. Czas był cudowny. Z pobliskiego lasu dochodził szum drzew i świargot nieznanym nam barwnie upierzonych ptasząt“.

Holendrów sprowadziła na wybrzeże nowego świata oczywiście nie chęć nasycenia oczu pięknem przyrody, ale cele **znacznie prozaiczniejsze.** Po wypaleniu fajki pokoju przystąpiono do interesu. Przybysze roztoczyli przed oczyma oszołomionych czerwonoskórych barwne **materje, siekiery, noże, szklane perły i inne jarmarczne cuda bardzo pośledniej jakości.**

Dla indjan były to jednak skarby i pałali gorącą chęcią posiadania ich. Nie mogli wyjść z podziwu, gdy im oświadczono, **że wszystkie te cuda staną się własnością, jeżeli tylko potwierdzą dokument spisany na korze brzozowej.** Niezwykły ten dokument oddawał niezwłocznie w posiadanie całą wyspę, **za skromną sumę sześćdziesięciu guldenów holenderskich.** Indjanie skwapliwie zgodzili się na proponowaną im sprzedaż, a zawarłszy układ, **szybki siedli na swoje łodzie i odjechali, bojąc się by biali się rozmyślą i cofną tak niekorzystną dla siebie propozycję.** W ten sposób wyspa Mantrates, stała się własnością białych.

Głową towarzystwa, które zawarło pakt z czerwonoskórymi, był człowiek nazwiskiem Piotr Minuit. Ludzie ci założyli na wyspie kolonję zw. Nowy Amsterdam. Po śmierci Minuita rządziło, jeszcze 3 gubernatorów kolonją, która jednak chyliła się do upadku. Zrazu był Nowy Amsterdam urządzony nader liberalnie i dawał schronienie licznym uciekinierom z Europy prześladowanym z powodu walk religijnych. Z czasem jednak zaczęto mieszkańców tyranizować.

W tym czasie postanowiła Anglja opanować kolonję holenderską. Ówczesny król angielski Karol II wysłał swego brata Jakóba księcia Yorku i kazał mu kolonję okupować. Pięć angielskich statków wojennych pod komendą Ryszarda Niccolsa z łatwością zdobyło fort, broniony przez 400 holendrów. Dnia 8 września 1664 roku kapitulował Nowy Amsterdam, który od swego zdobywcy otrzymał Nazwę Nowego Yorku.

Nowy gubernator Niccols mądrymi rządami pozyskał sobie sympatję ludności miejscowej, która zmieniła się w wiernych poddanych Anglji. Potomkowie tych rodzin stanowią dziś arystokrację nowojorską, dumni ze swych tradycji i pochodzenia. Oni też są głównymi organizatorami uroczystości, które odbędą się na pamiątkę opanowania wyspy przez europejczyków.

Walki w Chinach

Londyn, 18 lipca.

Z Shanghaju donoszą, iż oddziały kantońskie, pod dowództwem generała Tsang-Su, maszerują na wojska marsz. Wu-Oej-Fu, który oszańcował się w Hangow.

Armja generała Tsang-Su liczy sto pięćdziesiąt tysięcy dobrze wyćwiczonego i uzbrojonego żołnierza.



Wszystko tańczy charlestona — nawet dzieci amerykańskie.

Banda wekslowych oszustów

fałszowała weksle firmy Karol T. Buhle i innych z niezrównaną zręcznością.

—:o:—

Swietnie zorganìzowana szajka „dyskonterów“ nabrała poważne przedsìębiorstwa na olbrzymie sumy.

Łódź, 19 lipca.

W dniu wczorajszym wykryto w Łodzi wielką aferę wekslową na sumę kilkuset tysięcy złotych.

Afera polegała na tem, że dobrze zorganizowana banda oszustów fałszowała w sposób niezwykle precyzyjny cały szereg weksli, między innemi również weksle z żyrem znanej łódzkiej firmy włókienniczej „Karol T. Buhle“, mającej swe składy przy ulicy Piotrkowskiej nr. 105.

W jaki sposób wykryto aferę?

Wykrycie tej olbrzymiej afery nastąpiło w ten sposób:

W jednej ze znanych łódzkich firm manufakturowych zdyskontowano weksli na sumę 16 tys. złotych z żyrem Karola T. Buhlego.

Gdy wyżej wymienione weksle wróciły do fir. Buhle, jako pokrycie pewnych zobowiązań, zwrócono wówczas uwagę, że jakkolwiek podpisy wszystkich żyr i numery zgadzają się całkowicie, mimo to weksle te były już raz księgowane i spoczywają w tece wekslowej.

Wszczęto dochodzenie na miejscu i wówczas wyszło na jaw, że firma znalazła się w posiadaniu tych samych weksli dwa razy, przyczem podwójne egzemplarze tak były identyczne, że trudno by ło odróżnić, które są oryginałami, a które są sfałszowane.

O wypadku powyższym firma T. Buhle zawiadomiła natychmiast prokurenta firmy, w której weksle te zostały zdyskontowane.

Biura tej firmy z powodu święta były zamknięte, a prokurent, pan Sz. bawił na letnisku w Żakowicach.

Wobec tego wysłano

autem specjalnego człowieka

do p. Sz., który natychmiast przybył do Łodzi i złożył w firmie T. Buhle następujące oświadczenia:

— Weksle te przyjąłem do zdyskontowania od niejakiego Markusa Kowalskiego, zamieszkałego przy ul. Południowej nr. 42... Ze względu na żyro uważałem, że weksle są pewne(dlatego też nie namyślałem się długo i wziąłem je do dyskonta.

Pan Sz. wraz z dyrektorem poszkodowanej firmy p. Kafemanem w towarzystwie kilku jeszcze osób, udali się do mieszkania Kowalskiego i oświadczyli, że podane przez niego do dyskonta weksle są sfałszowane.

Kowalski upierał się, że weksle są prawdziwe, na energiczne jednak żądanie p. Sz.,

wyjął 1000 dolarów,

które dał a conto na pokrycie fałszywych weksli. Resztę miał zapłacić nazajutrz, t. j. wczoraj w niedzielę.

Pan Sz. wziął pieniądze i odszedł. Na ulicy dopiero zwrócił uwagę, że **K. przy płaceniu był ogromnie zmieszany i nie zażądał nawet zwrotu weksli ani żadnego pokwitowania.**

Bohater afery zbiegł.

Wobec tego p. Sz. wraz z całym towarzystwem wrócił do mieszkania Kowalskiego, lecz nie zastał go już w domu.

Żona p. K. oświadczyła, że mąż jej wyszedł na miasto, ale pewno zaraz wróci.

Ponieważ działo się to w sobotę przed wieczorem pan Sz. sądził więc, że Kowalski wróci zaraz do domu na noc.

Pan Sz. zostawił w mieszkaniu kilku swych urzędników, a sam z dyrektorem Kafemanem wyszedł na miasto.

Urzędnicy p. Sz. czekali przez całą noc i w ciągu całego wczorajszego dnia lecz p. Kowalski nie wracał.

Dopiero potem dowiedziano się od stróża domu, że **Kowalski w sobotę przed wieczorem wyszedł z bramy z walizką w ręku i odjechał dorożką.**

Poszukiwania na dworcach nie dały żadnego rezultatu.

Urząd śledczy przy pracy.

Gdy firma T. Buhle spostrzegła, że **padła ofiarą zorganizowanej bandy oszustów,** zawiadomiła wczoraj o wypadku łódzki urząd śledczy, który wszczął w tej sprawie dochodzenie pod kierownictwem p. komisarza Mikl.

Już na samym wstępie śledztwa udało się stwierdzić, że **firma T. Buhle nie jest jedyną ofiarą oszustów.**

Skonstatowano że cały szereg firm zamiejscowych stracił **na tej aferze kilka set tysięcy złotych.**

Jak się dowiadujemy między innemi oszuści sfałszowali weksle następujących znanych firm:

Adolfa Mosela (Lwów), Nochfolgera (Stanisławów), Szechtera i S-ki (Lwów) Zylbersztajna (Warszawa) i w in.

Nowa afera.

Jednocześnie zgłosił się do urzędu śledczego niejaki p. Rozenblum, który przedstawił również kilka sfałszowanych weksli od firmy T. Buhle, które otrzymał **od niejakiego Hermana Jakubowicza, zamieszkałego przy ulicy Piotrkowskiej nr. 132.**

Jakubowicz zawarł przed kilku dnia mi u Rozenbluma tranzakcję na sumę 50 tys. zł., przyczem zobowiązał się dostarczyć pierwszorzędnych weksli z żyrem znanej firmy nicianej Heblera.

Tranzakcja ta miała być dokonana w dniu dzisiejszym, zrozumiałą jest jednak rzeczą, że do skutku nie dojdzie.

Jak fałszowano weksle?

Falsyfikaty są tak zręcznie podrobione, że **na pierwszy rzut oka nawet prokurenci i dyrektorzy firmy Buhle nie mogą ich odróżnić od oryginałów.**

Jak się okazało, falsyfikaty wyrabiane były w sposób następujący:

Fałszerze zdobyli oryginalny weksel z żyrem Karola T. Buhlego i podrobili datę, stemple, numer, podpis wystawcy i żyro.

Na zasadzie tego

oryginału, podrobiono dziesiątki egzemplarzy,

które następnie dyskontowano w różnych prywatnych firmach. Ponieważ żyro firmy Buhle było zupełnie wystarczające, oszuści osobiście nigdy fałszowanych weksli nie żyrowali.

Firma Buhle od dłuższego czasu **już otrzymywała fałszywe weksle z własnem żyrem, lecz do dnia onegdajszego nie wiedziała o tem, że posiadane przez nią weksle są podrobione.**

Jakkolwiek cała sprawa znajduje się dopiero w stanie pączkowania, mimo to już na początku udało się stwierdzić, że mamy w tym wypadku do czynienia z dobrze zorganizowaną **bandą oszustów, którzy w „pracę“ swą włożyli bardzo wiele sprytu i precyzji.**

Dalsze śledztwo w tej sensacyjnej sprawie wykryje prawdopodobnie niejedno jeszcze fałszerstwo i nadużycie.

Narazie wiadomo tylko, że prócz firm wyżej wymienionych, jest jeszcze cały szereg innych firm, które zdyskontowały fałszywe weksle, otrzymane od Jakubowicza i Kowalskiego.

Tryumf faworytów „Expressu“

w pierwszym dniu wyścigów konnych w Rudzie Pabjanickiej.

Za naszego faworyta „Dorpata“ płacił „totek“—105 zł.!

Tor w Rudzie Pabjanickiej był wczoraj Mekką eleganckiej Łodzi.

Z górą 4 tysiące osób przyglądało się emocjonującym wyścigom, wczorajszej inauguracji. Herse i Żmigreder mieli wczoraj na wyścigach swe przedstawicielki, specjalnie do Rudy przybyłe.

Przed torem niezliczony wprost sznur aut, najrozmaitszych marek.

Inaugurację sezonu rozpoczęto gonitwą steeple — chase dla 4-letnich i starszych koni, które nie wygrały jeszcze wyścigu z płotkami lub przeszkodami. Dystans 2400 mtr. Nagroda — 400 złotych.

Na starcie zjawia się Lelek dosiadany przez właściciela **płk. Römmla.** Naturalnie, że szanse innych, wobec chluby naszej hippini maleją. **Lelek, faworyt „Expressu Wieczornego“,** og. kaszt. po Fils du Vent i Montana, hod. M. Bersona zwyciężył łatwo, bez zbytniego wysiłku, wprost nonszalancko, pozostawiając za sobą por. Roztworwskiego na Iskrze i Gajurskiego na Komecie.

Totalizator wypłacał za stawkę (zł. 10) — zł. 14.

Gonitwa druga na dystansie 1600 mtr dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy, solidnie opróżniła kieszenie grających w „totka“ Nagroda — 600 zł.

Faworytem „Expressu“ był Dorpat og. gn. ze stajni „Jastrzębice“ po Morganatic i Riga, który pierwszy przybył do mety. A miał bardzo groźną konkurencję, był tylko dosiadany przez chłopca Jednaszewskiego — nie dowierzano mu zbytnio. **„Totek“ płacił jednak zł. 105** (wczorajszy rekord wypłaty totalizatora)!!

Za Dorpatem przybyła Emisja hr. Morsztyna, Alfa II — Verkay'a, Morgat — grona oficerów 7 pułku ułanów. Mary — Dydyńskiego i trogatka — K. Twieckiego.

Szczęśliwców było mało, tłumnie natomiast się **„spłukano“. A trzeba było** słuchać „Expressu“..!

Najmniej ciekawa była gonitwa trzecia dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy, na dystansie 1400 mtr. Nagroda — 400 zł.

Bieg ten wygrał **Dunaj og gn.,** grona oficerów I pułku ułanów Krechowieckich, po Carabas i Kerdes, dosiadanym przez Kucharskiego, pozostawiając w tyle Jogidzińskiego na Mitrze i Ranlewicza na Cecorze. Faworyci nasi Tęcza B. W. i Renata nie startowały

Rezultat gonitwy czwartej **hurdle**-race dla 3-letnich i starszych koni, na dystasie 2,200 mtr. ze względu na start płk. Römmla na **Azamacie** był przesądzony. Jedynym bardzo groźnym dla Azamata przeciwnikiem był Trębacz — bar. Kronenberga, dosiadany przez chor. Lipińskiego. Tłumnie rzucono się do kas, stawiając na Azamada, który też nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Trzy długości w tyle za pierwszym minął taśme Trębacz.

Azamad jest og. gn. ze stajni L. Dydyńskiego, po Bembo i Księżnie Litewskiej. Totalizotor wypłacał — 34 zł.

Bardzo emocjonującą była gonitwa piąta dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy, na dystansie 2100 mtr. Po zaciętej walce, pierwszy na taśmie **Terefere,** og. gn. ze stajni „Sarjusz“ po Madjar i Strypa, dosiadany przez Reiffa, dystansując tej miary konia co Dumny ze stajni Plisowskiego. Warto zaznaczyć, że Dumnego dosiadał stary dżokej Górecki.

Bezsprzecznie, najladniejszą była gonitwa szósta steeple chase na dystansie 3000 mtr. Nagroda — 800 zł.

Bieg prowadzi przez cały niemal czas Orberose, a jak cień za nią posuwa się Signiorina Romanelli. Lotorot po ważniejszej roli nie odgrywa. Zażarta walka toczy się pomiędzy wżej wspomnianymi, zakończona zasłużonem zwycięstwem **por. Rostworowskiego na Signiorinie Momanelli** kl. gn. grona oficerów 2 pułku Szwoleżerów po The Story i Warwick. Orberose zadowolnić się musiał drugim miejscem. Lotokot daleko w tyle. Totalizator wypłacał — 16 złotych.

Niemniej emocjonująca była gonitwa ostatnia dla 3-letnich i starszych ogierów i klaczy, na dystansie 2100 metrów. Nagroda 500 zł. Na starcie 11 koni. Po zaciętej walce wygrywa Floramour, og. kaszt. K. Łaszcza, po Blasou i Rose d'Amour, wyprzedzając ekscentryka ze stajni „kiery-Szepletów“ i Eleonore -Endera. Totalizator wypłacał — 28 zł.

Pod adresem organizatorów dwie małe uwagi:

a) bufet jest stanowczo za drogi i

b) dla prasy powinien się znaleźć odpowiedni punkt obserwacyjny.



— Czy nie napije się pan ze mną, aże by jutro była piękna pogoda!

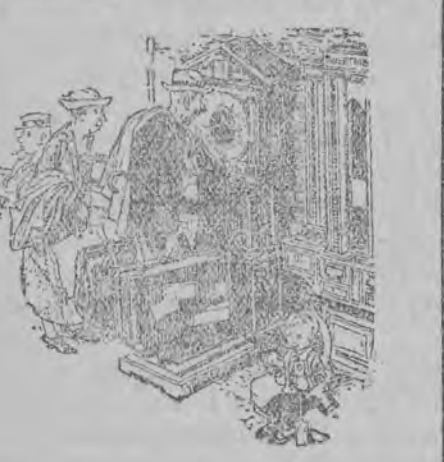
— Nie, dziękuję — jestem handlarzem parasoli!..

Wiadomości bieżące.

LIPIEC **19** PONIEDZIAŁEK

Dziś: Wincentego
Jutro: Czesława, Emiljana

Wschód słońca o g. 3.35
Zachód o g. 7.49
Wsch. księżyca o g. 11.18
Zachód o g. 11.06
Długość dnia g. 17.19
Ubyło dnia 0.28



— Jak widzisz, kochana żono, ta wycieczka ogromnie mi się przydała. Ważę więcej o dwa pudy, niż przedtem.

Na wyścigach.

(Garść wrażeń felietonisty „Expressu.")

Byłem wczoraj w Rudzie Pabjanickiej na wyścigach. Przypomniały mi się dawne, przedwojenne czasy. Było bardzo przyjemnie. Deszcz nie padał, słońce świeciło... Bardzo przyjemnie było... Ludzi bardzo wiele. Koni jeszcze więcej. Tylko nie było ani jednego mądrego konia. Zamiast biegać na przełaj i być pierwszym, taki głupi koń pędził naoko ło dłuższą drogą, zmęczył się i wszystkie konie były ostatnie u mety.

Najlepiej biegał „Kesjer" ze stajni ban kowej. Tak uciekał, że nawet urząd śledczy nie mógł go złapać. Temu się udało!

Gorzej było z „Pożyczką" ze stajni amerykańskiej. Uparła się kobyła i nie chciała ruszyć z miejsca. Pchali ją ze wszystkich stron, a ona zwinęła ogon w kształt figi i powiedziała coś po angielsku, za co się wszyscy bardzo obrazili, a niektóre panienki, obecne na wyścigach, zarumieniły się i powiedziały, ze tego nie rozumieją.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się z „Rogowem" ze stajni kolejowej. Koń zapomniał, że nie jest stacją i wpadł w złość oraz na drugiego konia, wskutek czego nastąpiło zderzenie i wykolejenie jednego z graczy w totalizatora.

Salwę śmiechu wywołał przystojny koń „Łodzianka" ze stajni Poniatowskiego. Wyobraźcie sobie, że ta zgrabna klacz zatrzymała się w połowie drogi, wyjęła z pod ogona puderniczkę i zaczęła sobie pudrować mordeczkę, wywołując ogólne zdziwienie wśród piękniejszej połowy publiczności.

Pozatem wszystko odbyło się normalnie.

Policja spisała piętnaście protokółów i aresztowała kilka podejrzanych osobników o kradzież kieszonkową.

W przyszłą niedzielę znów pojadę na wyścigi.

Bolski.

Oszust

wymanił od chłopca sztukę towaru na ulicy i znikł bez śladu.

Łódź, 19 lipca

Eljasz Pytel, właściciel zakładu dekatyzacyjnego przy ul. Kilińskiego 25 wysłał przed kilku dniami swego subjekta Abrama Kaczkę, zamieszkałego przy ul. Napiórkowskiego 59 z jedną sztuką towaru do swego klijenta Chimowicza na ul. Nowomiejską 28.

Przy rogu Wschodniej i Pomorskiej zbliżył się do chłopca pewien osobnik, który oświadczył, że towar ten przeznaczony jest dla niego, wobec czego niema się poco fatygować, gdyż on ten towar może odrazu odebrać.

Naiwny subjekt oddał towar owemu osobnikowi i wrócił do zakładu, gdzie opowiedział wszystko właścicielowi.

Po sprawdzeniu okazało się, że Chimowicz towaru nie odbierał.

O wypadku powyższym zawiadomiono policję.

Poszkodowany oblicza stratę na 850 złotych.

Piekło dantejskie na dworcu Fabrycznym.

Rozkład jazdy w zupełności tamuje ruch wycieczkowy z Łodzi, szczególnie w dni świąteczne.

Tracą na tem letnicy, koleje i okoliczni włościanie.

Sprawa rozkładu jazdy na kolejach, dowożących letników do okolic podmiejskich, skandalicznie dotychczas ignorowana, wielkim głosem domaga się rozwiązania. Od jednego z czytelników „Expressu" otrzymujemy na ten temat bardzo słuszne i rozsądne uwagi:

W pierwszym rzędzie ułożono nader fatalnie **rozkład jazdy na stacji Łódź — Fabryczna.**

Podczas gdy w godzinach poobiednich prawie co godzinę odchodzi pociąg (przeważnie do połowy pusty), to od **godz. 16,40 do 19,30, czyli przez 3 godziny, niema żadnego pociągu, skutkiem czego setki letników, zamieszkujących okolice stacji Andrzejów, Gałkówek, Żakowice i t. d., a pracujących wróżnych biurach i fabrykach do godz. 17 — 18, zmuszone są godzinami wyczekiwać na dworcu na pociąg.**

Wielu letników ma jeszcze ze stacji 1 godzinę i więcej drogi do swego miejsca zamieszkania. Korzystając z pociągu o godz. 19,30 (przepełnionego zawsze do niemożliwości), docierają do swoich rodzin już

po zapadnięciu zmroku,

i to teraz w lipcu, przy najdłuższych dniach, a za 4 — 6 tygodni z powodu ciemności już wogóle dojeżdżać nie będzie można.

Czyżby nie można temu zaradzić i

puścić jeszcze jeden pociąg

dla letników o godz. 18, albo przesunąć jeden z wcześniejszych pociągów podmiejskich, mający zbyt małą frekwencję?

Wiele osób z tego powodu wogóle zrezygnowało z letniska w tych okolicach, inni znów korzystają ze znacznie droższych autobusów z Widzewa.

Teraz przejdźmy do rozkładu

pociągów rannych

na tym dworcu. Pierwszy pociąg odchodzi z Łodzi o godz. 7,00, następny (tylko w niedzielę) o godz. 10,50 (pociąg o godzinie 9,05 już kilko tygodni z powodu reperacji wiaduktu za Gałkówkiem nie kursuje, a pociąg pospieszny o godz. 7,50 na wyżej wspomnianych stacjach nie przystaje.

Wystarczające jest to może w dniu powszednim, lecz

stanowczo nie starczy w niedzielę i święta,

gdyż tysiące ludzi zalega zrana dworzec chcąc się wybrać na wycieczkę zamiejską, odwiedzić krewnych na letnisku itd.

Wówczas odgrywają się przy zdobywaniu miejsc w pociągu wprost sceny z piekła dantejskiego: przedziały są przepełnione pasażerami, kobiety i dzieci mdleją, a służba kolejowa przygląda się temu obojętnie, nie myśląc, jakby zaradzić złemu i dodać kilka wagonów, choćby towarowych do pociągu, lub puścić dwa czy trzy pociągi dodatkowe przed obiadem.

Ostatecznie setki osób, nie mogąc dostać się do pociągu opuszcza dworzec **i rezygnuje z wycieczki.**

Czy tak być powinno? Czyż władze kolejowe nie powinny w miarę możności popierać

ruchu wycieczkowego

i turystycznego, jak to się wszędzie dzieje zagranicą?

Któż na tem traci? W pierwszym rzędzie okoliczni właściciele letnisk, gdzie z tego powodu w roku bieżącym dużo mieszkań pustkami stoi, ale również traci i **sama kolej dziesiątki tysięcy złotych co tydzień.**

Co do stacji Łódź — Kaliska, to tam wogóle niema pociągów z którychby pracujący łodzianin mógł korzystać i dojeżdżać do suchych i lesistych okolic Głowna lub powiatu łaskiego, a powracać w odpowiedniej porze. **Ba, nawet pociąg popołudniowy do Sieradza i z powrotem wieczorem, podany w rozkładzie, z niewiadomych przyczyn dotychczas nie kursuje.**

Czas już chyba najwyższy skończyć z temi stosunkami na naszych kolejach!

Bol. Kopczyński.



Dwa modele modnych sukni ze sztucznego jedwabiu

PSY SIĘ WŚCIEKAJĄ!..

Wczoraj zdarzyły się w Łodzi dwa wypadki pokąsania przez psy.

Łódź, 19 lipca.

„Express" już donosił o szerzącej się w Polsce wściekliźnie psów.

Trwające już od kilku tygodni upały sprzyjają szerzeniu się wścieklizny, należy bowiem zawczasu pomyśleć o zaradczych środkach.

Na ulicach naszego miasta bardzo często można spotkać się z karygodnym objawem nieprzestrzegania przez obywateli przepisów o utrzymaniu zwierząt.

Przedewszystkiem istnieje przepis, nakazujący właścicielowi psa nakładanie kagańca i trzymanie zwierzęcia na smyczy.

Tymczasem bardzo wielu ludzi ignoruje poprostu rozporządzenie z tej dziedziny, a skutek jest taki, że zarażone wścieklizną psy rzucają się na przechodniów, powodując nieraz ciężkie i niebezpieczne rany.

W dniu wczorajszym naprzykład zdarzyły się dwa wypadki pokąsania.

Pierwszy wypadek zdarzył się na podwórzu domu przy ulicy Przędzalnianej 36.

Ofiarą psiego apetytu padła 4-letnia Zosia Pawlakówna, którą wałęsający się po podwórzu pies ugryzł w lewą nogę.

Drugi wypadek miał miejsce na ulicy gdzie puszczony bez kagańca pies pogryzł niejakiego Gustawa Sztarka.

Poszkodowany zwrócił się ze skargą do policji, która przeprowadziła dochodzenie i ustaliła, że pies jest własnością Bronisława Turlakiewicza, zamieszkałego przy ul. Grodzieńskiej 14.

Przeciwko Turlakiewiczowi spisano protokół.

Napad

na gospodarza wiejskiego w bramie domu przy ul. Wólczańskiej № 70.

Łódź, 19 lipca.

Wczoraj, o godzinie 3-ej popołudniu na ulicy Wólczańskiej około numeru 70-go jakiś nieznajomy osobnik podszedł do przechodzącego ulicą gospodarza wiejskiego, Baltazara Gałka w celu kupienia od niego pewnej ilości jajek.

W celu dokonania tranzakcji, obaj weszli do bramy domu przy ul. Wólczańskiej 70.

W pewnej chwili nieznajomy uderzył Gałka pałką w głowę tak silnie, że G. zatoczył się na nogach i padł nieprzytomny na ziemię.

Napastnik zrabował mu 70 złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku.

Policja wszczęła dochodzenie w celu schwytania sprawcy napadu.

Śmiała kradzież

w składzie fabrycznym przy ulicy Narutowicza 55.

Łódź, 19 lipca

Nocy ubiegłej nieznani złoczyńcy dostali się do fabryki pończoch p. H. Szmulewicza przy ulicy Narutowicza 55 gdzie zapomocą przystawionej drabiny do okna dostali się do składu fabrycznego, mieszczącego się na drugim piętrze.

Złoczyńcy skradli 15 sztuk białego towaru wartości kilku tysięcy złotych i zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zawiadomiona o wypadku policja wszczęła śledztwo w celu odszukania sprawców śmiałej kradzieży.

Człowiek zdradza swój charakter

wybierając się w podróż i pakując rzeczy.

Pakowanie kufrów podróżnych jest mozolne, lecz w czynności tej przebija się charakter i usposobienie ludzkie.

Niema obrzydliwszej na świecie isto ty, jak mężczyzna, który troskliwie ukła da swe garnitury i bieliznę. Unikać go po winny kobiety, bo zatrują im życie swą pedanterją. Natomiast człowiek taki będzie nieoceniony na stanowisku kasjera. Właściciele przedsiębiorstw powinni po szukiwać takich ludzi i opłacać ich na wagę złota. Pakowanie kufrów jest czyn nością wyłącznie kobiecą.

Światowa dama nie powierza tej funkcji pokojówce, lecz własnoręcznie wkłada toaletę ranną, spacerową, wizytową i wieczorną. Nie obarcza zbytnio swego kufra, albowiem wie o tem, iż na pewno dokupi sobie w podróży kilka in nych toalet.

Kobieta naiwna całą swą garderobę i bieliznę chciałaby umieścić w kufrze, zdaje się jej, iż nigdzie na świecie nie znajdzie dobrej szwaczki i piękniejszej toalety, nad tę, którą niedawno kupiła.

Kobieta mądra zabiera z sobą jedną podróżną suknię i wiezie pusty kufer, aby mieć w co wkładać rzeczy zakupione w podróży.

Kobieta kochająca myśli o wygodzie, a nie o estetyce.

Wkłada więc do kufra swemu ukochanemu ubrania na wszystkie możliwe zmiany atmosfery, obarcza go pledami, sweatrami i kaloszami, choćby miał jechać na równik.

Kobieta lekkomyślna i mało dbająca o siebie wyręcza się służącą i skutkiem tego zawsze ma powód do zmartwień.

:o:

CHINSKA MEDYCYNA

przypisuje tygrysowi wielkie zdolności lecznicze.

Handel tygrysami rozwinął się w ostatnich czasach bardzo znacznie

Z tego powodu daje się zauważyć co raz większy ubytek tych wspaniałych zwierząt.

Tygrysy poszukiwane są nietylko przez właścicieli menażerji i przez ogro dy zoologiczne. Największymi odbiorcami tygrysów są aptekarze chińscy.

Z mięsa tygrysiego robi chiński farmaceuta wszelkie możliwe leki.

Mięso wysuszone i zmielone na proszek jest ordynowane przy osłabieniach i suchotach.

Tłuszcz leczy rany i wrzody, mąka z kości dawana jest dzieciom razem z mlekiem a sierść spalona na węgiel ceniona jest przez starszych panów jako niezawodny środek pokrzepiający.

Nadewszystko zaś drogie są pazury tygrysie.

Zakupują je chinki jako talizman i noszą przy sobie, broniąc się w ten sposób od złych mężczyzn.

Haremy opróżniły się

a tureckie kobiety odsłaniają piękne swe twarzyczki

Tempo, z jakiem dokonywa się przeobrażenie Turcji z zacofanego państwa sułtana w młodą, postępową republikę, jest istotnie zadziwiające. Okazuje się, że niema tak silnych tradycji, któreby zdołały się oprzeć cywilizacyjnej miotle jednego zdecydowanego człowieka.

W przeciągu kilku lat rząd angorski pod kierunkiem Mustafy Kemala paszy, zwanego popularnie Ghazim, zaprowadził tyle zmian, nietylko politycznych, lecz, co jest o wiele trudniejsze, sięgających do głębi życia obyczajowego turków, że dzisiejsza republika angorska ma się tak do niedawnego cesarstwa otto mańskiego, jak nowoczesny cylinder do tradycyjnego fezu.

Wielkość tureckiej rewolucji obyczajowej mierzy się najlepiej zmianą stanowiska kobiet. Zamknięte do niedawna w dusznych haremach, zmuszone ulegać kaprysom panów i władców, nie posiadające prawa podbijania serc pięknością swych zasłoniętych czarczafem twarzy — nagle, nieomal jednem pociągnięciem pióra, uzyskują pozycję równą prawie kobietom zachodu. W haremach (które jeszcze istnieją, jako odpowiedniki maho metańskiego prawa religijnego wielożeństwa), otwierają się kraty drewniane, zasłaniające mieszkankom dostęp do słońca i powietrza, z twarzy giną czarczafy, osłaniające urodę — a równocześnie — gdzież bowiem jest świat kobiety? — zjawiają się składy europejskich toalet, strzygący a la garconne fryzjerzy i rozkołysane w rytm jazz-bandu dencingi...

Angielki są coraz ładniejsze.

Dowodzi tego najlepiej statystyka.

Według sira Thomasa Leggego naczelnego inspektora lekarskiego, w angielskim departamencie pracy, angielki stają się coraz ładniejsze.

Na sto robotnic, wziętych na chybił trafił z angielskich zakładów przemysłowych, siedemdziesiąt dwie — twierdzi sir Thomas — mogłyby służyć za modele Rosettiemu, Burne Jonesowi, albo rzeźbiarzom Grecji starożytnej, a dwadzieścia osiem ma twarze tak miłe, że nie można nazwać je brzydkiemi.

Lekarz angielski przypisuje to szerzenie się piękności śród dziewcząt angielskich sfer ludowych ćwiczeniom i zabawom na świeżem powietrzu, tudzież powiększeniu zarobków.

Przed laty dwudziestu — dodaje — w fabrykach angielskich było 20 proc. dziewcząt anemicznych, obecnie zaś zaledwie 5 proc.

Uciekł od „młodej" żony

rzucając się w zimne fale rzeki.

Dzienniki londyńskie opowiadają o następującem zdarzeniu:

Na jednem z przedmieść londyńskich odbywała się niedawno uroczystość ślubna.

Oblubienicą była 45-letnia panna, któ ra potrafiła według wszelkich reguł sztu ki skaptować sobie i doprowadzić do ołtarza młodzieńca zaledwie pełnoletniego Ale i podczas uroczystości ślubnej nie była jeszcze zupełnie pewna swej zdobyczy, na której twarzy malował się niepokój widoczny, to też śledziła okiem bacznem każdy ruch usidlonego.



Na plażach morskich stały się już niemodne czepki kąpielowe, gdyż krótko po męsku obcięte włosy wysychają bardzo prędko.

Ślub jednak odbył się jakoś szczęśliwie, a po wyjściu ze świątyni, orszak ślubny postanowił odbyć przechadzkę wzdłuż uroczych wybrzeży Tamizy. — Doszedłszy więc do rzeki, wynajęto prom, aby udać się na brzeg przeciwległy, bardzo malowniczy.

Gdy wszakże znajdowano się na środ ku rzeki, usłyszano plusk gwałtowny. — Młody małżonek zniknął z promu.

— Ratujcie go, ratujcie! — krzyknęła leciwa panna młoda.

— Ależ moje dziecko, — uspokajał ją ojciec — nie bój się. Wszak widzisz, jak doskonale pływa!

— O to właśnie chodzi — odparła oblubienica, płacząc. — Patrz tylko ojcze, jak ten podły tchórz płynie szybko z powrotem do brzegu!

„Tchórz" rzeczywiście przepłynął z niesłychaną szybkością rzekę, wyskoczył na brzeg i zniknął, a jeden z uczest ników orszaku ślubnego, patrząc z zachwytem na zręcznego pływaka, rzekł poważnie:

— Tak, pływanie jest sportem pięknym i pożytecznym.

5) JERZY BOLSKI.

PAŁAC 6-ciu duchów

Karczma mieściła się na skraju miasteczka od strony Łodzi.

Brudny, odrapany, parterowy domek Wybite podczas bijatyk szyby w oknach godnie zastępowane różnokolorowemi szmatami i deskami. W wielkiej, dusznej izbie kopciła się naftowa lampa.

Tu zbierały się szumowiny okolicznych miejscowości. Tu mieściła się główna kwatera sztabu jeneralnego rzezimieszków, bandytów i początkujących złodziei. Tu powstawały najfantastyczniejsze plany mordów i grabieży, napadów bandyckich i oszustw.

Gdy Błaszczyk zeszedł ze swą towa rzyszką do izby karczemnej, ze wszystkich stron posypały się okrzyki:

— Patrzcie!... Berta znalazła „frajera"!..

— Wyglądają, jak para narzeczonych!...

— Dajcie pokój, to jakiś „łachudraj", biedniejszy od niej!...

— Ale on wygląda, jakby się w niej zakochał!...

Berta zmrużyła jedno oko, ściągnęła groźnie brwi i syknęła w stronę żartujących:

— Pssst!... To nasz człowiek!... szuka noclegu!... Taki sam bankier jak i my.

Usiedli na ławie. Goście otoczyli ich ze wszystkich stron. Sypano pytaniami jak z rękawa:

— A co to za jeden?...

— A skąd?...

— Co tu robi?...

— Dokąd idzie?...

Berta uspakajała ciekawych, dając wymijające odpowiedzi. Sama niewiele wiedziała. Podobał jej się włóczęga, a że nie miał gdzie spać, więc go przyprowadziła.

Błaszczyk nic nie mówił, udawał przelęknionego, tylko na wszelki wypadek ściskał mocno rewolwer, schowany w bocznej kieszeni porwanych spodni.

Towarzystwo było mieszane. Stare, przed dwudziestu laty upadłe kobiety, młode dziewczęta, wstępujące dopiero na dno życiowego bagniska, jakieś typy z pod ciemnej gwiazdy i kilku „bezpartyjnych" chłopów ze wsi okolicznej, którzy na noc zatrzymali się w Sworowie, by zrana ruszyć w dalszą drogę.

Gospodarz bez marynarki uwijał się między ławami, dolewał z flaszek wódkę do stojących na stole szklanek, od czasu do czasu szepnął coś na ucho któremuś z gości, zachowując naogół dyplomatyczne milczenie.

Błaszczyk obserwował uważnie całe środowisko. Był przekonany, że wkro czył na właściwe tory śledztwa. Zbrodnia dokonana w dniu dzisiejszym na cmentarzu, musiała mieć tutaj swój prolog. Czekał tylko aż rozmowa sama przejdzie na ten drażliwy temat.

Nie czekał długo. Jakiś tęgi, wysoki chłop, przezwiskiem "Wicek", który przed godziną przybył z Łodzi gdzie jak zapewniał, wcale mu się nieźle powodziło, począł wypytywać o szczegóły zbrodni na cmentarzu.

Wnet posypały się ze wszystkich stron informacje, szczegóły, wspomnienia z dawnych czasów i osobistych prze żyć.

Wicek huknął pięścią w stół i wrzasnął:

— Wiedziałem, że grabarz tak skończy!... Takie już było jego przeznaczenie!... A rozmawiałem z nim może przed tygodniem... Skarżył się przedemną na świat i na ludzi... Powiadał, że wie wszystko... Ludzie są źli na niego... Uwa żają go za czarodzieja... Wszystkie nieszczęścia jemu tylko przypisują... Ale ja — powiada do mnie — nie boję się nikogo... Umiem ich trzymać w garści — powiada do mnie... Umiał, umiał...

— Gdyby go się ludzie nie bali, dawnoby już nie żył... — odezwał się jakiś głos kobiecy.

— Czyhali na niego zbóje, czyhali... Jak na ten przykład Bartoszek, wiecie, co mu to żona umarła z przekleństwa grabarza... Czatował ci na niego... Ale się bał... — ciągnął dalej Wicek. — Mówił mi, że gdyby się nie bał mocy djabelskiej, toby go siekierą przez łeb zdzielił!...

— A może i on to zrobił, co?... — odezwał się mimowoli Błaszczyk.

Wszyscy spojrzeli na niego. Zapomnieli zupełnie, że rozmowa toczy się w obecności obcego człowieka.

— A co ty możesz o tem wiedzieć, kto go zamordował?... Nie wściubiaj nosa, gdzie nie trzeba! — huknął na niego Wicek.

Błaszczyk zmieszał się niby i nic nie odrzekł. Postanowił nie wtrącać się do rozmowy, gdyż mógł nieostrożnie stracić zaufanie całego towarzystwa.

O drugiej w nocy goście położyli się spać.

Kobiety obok mężczyzn razem na po dłodze.

Błaszczyk nie mógł zmrużyć oka.

Przez całą noc tkwiło mu w mózgu jedno tylko słowo:

— Bartoszek... Bartoszek... Tylko że by nie zapomnieć tego nazwiska.

O 6-ej nad ranem, gdy całe bractwo jeszcze spało, wyszedł na miasto.

Ostrożnie, by nikt go nie zauważył, wkradł się do hotelu i szybko wbiegł na górę do swego pokoju.

Na stole leżał list w zamkniętej kopercie.

(D. c. n.)

Ilu nas jest na ziemi?

—

Ludność ziemi wzrasta

w sposób b. szybki.

Ilu ludzi żyje na ziemi? Uczono nas za młodu, że półtora miljarda. Dziś ocenia się ilość mieszkańców naszego globu na 18,50 miljonów. W ciągu wieku cyfra ta wzrosła w sposób zadziwiający. Hygjena, opieka nad dziećmi, odkrycia naukowe najrozmaitszego rodzaju, import żywności, zmniejszyły śmiertelność, ocaliły niezliczoną ilość słabych jednostek od ścierci, ograniczyły działanie chorób sprawiły że r o c z n y wzrost ludności w niektórych krajach wynosi 1 proc., gdy od wieku średni procent rocznego wzrostu ludności wynosił zaledwie 0,864.

Lecz równie wysoko progresja nie będzie mogła trwać długo.

Nawet przy procencie 0,864 ludność ziemi **podwoiłaby się w ciągu 80 lat.** Ziemia **miałaby w roku 2000 przeszło 3 i pół** miljarda mieszkańców, w roku 2085 — 7.400 miljonów, w roku 2165 — 14.800 miljonów. Przy takiej szybkości rozmnażania się, potomstwo jednego tylko małżeństwa po 10 tysiącach lat zaludniłoby 1,000,000,000,000,000,000,000 planet równych ziemi.

Lecz historja i geografja wskazują, że w kraju, który osiągnął maximum ludności, którą zdolny jest wyżywić, liczba ludności spada. Chiny z początkiem 18 wieku miały 133 miljony ludności, z początkiem 19 wieku 300 miljonów, w roku 1830 — 400 miljonów, w roku 1875 — 435 miljonów i na tej mniej więcej cyfrze zatrzymały się do dziś.

Ziemia mogłaby wyżywić wielką ilość ludności, o ileby ona była racjonalnie na niej rozmieszczona.

Australja, na pół pusta, nie pozwala na swoim obszarze osiedlać się japończykom.

W rolniczej Francji w wielu wsiach jedna trzecia część domów stoi pustką i rozpada się w gruzy, gdy Paryż przeżywa ostre przesilenie mieszkaniowe.. W Anglji wieś jest terenem golfu, polowania i spacerów.

Trudno jest obliczyć maximum ludności, które może pomieścić ziemia.

Według obliczeń Stany Zjednoczone mogłyby wyżywić 197 milj. mieszkańców, a ziemia cała 3 i pół miljarda.

Ziemia mogłaby pomieścić znacznie więcej mieszkańców przy większej świadomości, dyscyplinie moralnej i ekonomicznej człowieka, do czego dziś jeszcze bardzo daleko.

Kłopoty pań domu.

Amerykańskie pismo dla kobiet, „The Woman's Leader" podało niedawno cały szereg bardzo aktualnych listów kobiecych, omawiających sprawę służby domowej i kłopoty pani domu pod tym względem.

Listy były pisane tak żywo i dowcipnie, a przytem zawierały rady tak rozumne, że redakcja pisma otrzymała mnóstwo zapytań o nazwisko ich autorki.

Dopiero jednak teraz, gdy listy dobiegły końca, redakcja zdradziła tajemnicę osobistości, piszącej owe listy. Otóż okazało się, że listy pisane już były przed 2.500 laty, autorką zaś ich jest Theano, małżonka słynnego filozofa i matematyka greckiego, Pitagorasa.

Najnowsi miljonerzy.

O lukratywności karjery kinematograficznej świadczą następujące roczne gaże, pobierane przez gwiazdy ekranu: Harold Lloyd — 2 milj. dolarów, Charlie Chaplin — 1 i pół milj. dol., Douglas Fairbanks — 1,200,000 dol., Glorja Swanson — 1 milj. dol., Mary Pickford — 1 milj. dolarów.

Człowiek winien być dumny z łysiny

Tak uważają łysi amerykanie, zorganizowani w specjalne kluby.

—:o:—

Oficjalny zjazd łysin z całych Stanów Zjednoczonych.

Ameryka północna jest krajem klubów. Jeżeli w Europie co trzeci człowiek należy do jakiejś organizacji, to w Stanach Zjednoczonych niema wogóle ludzi niestowarzyszonych w jakimkolwiek klubie. Zjawisko to tłumaczy się **rozluźnieniem się węzłów rodzinnych, idącem w parze z powstawaniem coraz liczniejszych związków sztucznych.**

Klubomanja.

Jak błahe są czasem „idee" organizacyjne klubów amerykańskich, będące w rzeczy samej jedynie pretekstem do współżycia ludzi nie mających żadnych istotnych wspólnych zainteresowań, możemy łatwo ocenić, jeżeli przyjrzymy się życiu klubowemu za Oceanem atlantyckim. Niedawno słyszeliśmy o klubie ludzi, przekraczających pewną minimalną wagę; znane są związki, grupujące obywateli o pewnych wadach lub zaletach fizycznych; nie brak też **organizacji zwolenników danego gatunku tytuniu i t. p.** Jednem słowem, obok szeregu klubów, mających za podstawę wspólność interesów lub zainteresowań, istnieją także kluby, których łącznikiem organizacyjnym jest wyłącznie — dziwactwo.

A zatem nie będzie w tem nic dziwnego, jeżeli powiemy, że w Stanach Zjednoczonych istnieje między innymi klub łysych. Pełna jego nazwa brzmi: Bald Head Club of America, Amerykański klub łysych. Jest to **organizacja potężna** a wpływ jej rośnie z biegiem czasu w miarę systematycznego zwiększania się liczby czaszek, pozbawionych uwłosienia. — Według statystyk klubowców, zwiększanie się obozu łysych jest stwierdzonem, nie ulegającem wątpliwości zjawiskiem; obliczono nawet **współczynnik łysienia,** który pozwala stwierdzić, jaki odsetek ulegnie w danem społeczeństwie corocznie nieuchronnemu procesowi utraty włosów. Łysina jest tem, ku czemu idziemy — i to z szybkością przyspieszoną.

Zjazd łysin.

Jak każdy związek, klub łysych organizuje meetingi, zwołuje walne zgromadzenia i urządza uroczystości. Każdy stan republiki amerykańskiej posiada lokalny oddział klubu, którego centrala znajduje się w stolicy. Corocznie odbywa się zjazd delegatów ze wszystkich stanów, urządzany kolejno w różnych miastach. Zjazdy takie zajmują się sprawami organizacyjnemi, choć nierzadko zabierają skutecznie głos w różnych społecznych sprawach, nie wyłączając polityki.

Ostatnia sesja parlamentu łysych odbyła się w Bridgeport w st. Connecticut. Z górą pięciuset posłów łysiny ze wszystkich części Stanów Zjednoczonych zasiadło w wielkiej sali obrad. Inauguracja nosiła wielce uroczysty charakter. Oficjalność aktu podkreślił nawet burmistrz miasta Bridgeport, który czuł się zniewolony przybyć na posiedzenie i powitać przybyłych w imieniu rządu.

Ci, którzy wyłamują się z pod solidarności.

Harmonja, jaka cechuje każdorazowo obrady klubu łysych, została w r. b. zakłócona nader dotkliwym dla ortodoksyjnych członków incydentem. Oto grupa delegatów wystąpiła z wnioskiem, który **domagał się stworzenia specjalnych katedr uniwersyteckich, poświęconych włosoznawstwu i zwalczaniu łysiny.** — Nic dziwnego, że projekt taki, który mógł powstać tylko w niedowarzonych głowach, najzupełniej mylnie interpretujących właściwe cele klubu i imputującym mu **bezwstydną chęć podniecania porostu włosów, zamiast jedynie właściwej mu intencji kultywowania łysiny** — został oceniony jako **herezja i prowokacja.**

W sali obrad powstał nieopisany zgiełk. Oburzenie było tak wielkie, że uczestnikom kongresu **stanęłyby niechybnie włosy na głowach,** gdyby nie to, że właśnie chlubny, a kompletny brak onłosienia stanął temu na przeszkodzie.

Olbrzymia większość z okrzykami: **„Zdrajcy! zaprzańcy! łotry!"** — rzuciła się na nieostrożnych projektodawców. Już, już apostazja była **ukarana lynczem,** gdyby nie energiczna interwencja przewodniczącego, który zdołał poskromić większość ludzi łysego ciemienia.

Kiedy fala namiętności opadła, na trybunie zjawił się jeden z najszacowniejszych właścicieli łysej czaszki i **potępiwszy w najsurowszych słowach bezprzykładny postępek odszczepieńców, zaproponował wykluczenie ich z klubu.**

Wśród frenetycznych oklasków wniosek został przyjęty i niefortunni zwolennicy katedry włosoznawstwa, musieli pójść na banicję, ile że nie umieli być dumni ze swoich łysin...

A to wpadł, biedaczysko!

Poślubił brzydką kobietę

przez telefon, dla żartu, nawet jej nie widząc

a teraz będzie musiał drogo za to płacić.

Sąd w Filadelfji rozważał w tych dniach wielce skomplikowaną sprawę rozwodową.

46-letnia dama, nazwiskiem Elżbieta Moors, pozwała swego małżonka o rentę w wysokości 10.000 dolarów rocznie.

Pozwany wypierał stanowczo się jakoby był małżonkiem pani Elżbiety.

Nie widział jej nigdy i nawet nie znał tej kobiety z fotografji.

A jednak jest jej mężem.

Pewnego dnia Mr. Edward Moors telefonował do swego przyjaciela.

Widocznie zaszła pomyłka, albowiem w miejsce przyjaciela odezwał się głos damski.

Rozpoczął się flirt i trwał dłuższy czas. Pewnego dnia zaproponował Mr. Edward nieznajomej, by naznaczyła mu schadzkę.

Miły głosik odpowiedział:

— Na schadzkę chodzić mogłabym tylko z moim mężem, a nigdy z żadnym obcym mężczyzną.

— A zatem weźmy ślub telefonicznie — zażartował młodzieniec.

— All right — brzmiała odpowiedź, proszę zadzwonić za godzinę.

Mr. Moors zaintrygowany taką odpowiedzią zgłosił się po upływie umówionego czasu.

— Proszę przysięgać — odezwał się miły głosik.

Pan Edward wypowiedział formułę ślubną i w zamian usłyszał taką samą, przysięgę przez telefon.

Wysłuchał nawet przemowy pastora i przyjął do wiadomości jego błogosławieństwo.

Zdziwił się tylko nieco, gdy po odłożeniu słuchawki telefonicznej ujrzał u siebie w biurze dwu gentelmanów, którzy powinszowali mu świeżo zawartego związku małżeńskiego.

W pół godziny potem zajechał przed dom Mr. Moorsa automobil, z którego wysiadła podstarzała i brzydka kobieta.

Rzuciła się w objęcia młodzieńca i oświadczyła, iż nigdy się już z nim nie rozstanie.

Mr. Moors uciekł od rozkoszy małżeńskich i skutkiem swej lekkomyślności staną przed sądem.

Osiemnasta lista

zdobywców premji

ósmego bezpłatnego konkursu „Expressu".

—::—

P. Studziński Andrzej (Piotrkowska 57) zdobył rower.

—::—

Rower.

1. Studziński Andrzej, Piotrkowska 57.

25 kilo mąki.

2. Woźniakówna Izunia, Zakątna 64

1 dolarówka.

3. Dąbek Michał, Rzgowska 15

Po 2 kilo cukru.

4. Kittel Rudolf, Główna 15
5. Majerowska Antonina, Nowo Zarzewska 17
6. Marecki Wincenty, Milsza 34
7. Stępień Jadzia, Rokicińska 35
8. Redlińska Marja, Ewangielicka 7
9. Siedlecka Helena, Piotrkowska 134
10. Łomaniec Bronia, Zielona 30
11. Szicewska Genowafa, Ciemna 41
12. Nowikowska Bronisława, Franciszkańska 34
13. Daber Artur, Aleksandrowska 104
14. Kinzlerowa Irena, Główna 56
15. Kustmówna Bronia, Zielona 48
16. Melannik Władysław, Zgierska 102
17. Heske Mieczysław, Marjańska 3
18. Kołodziejczyk Leokadja, Przejazd nr. 69
19. Nuc Aleksander Napiórkowskiego 6
20. Błażejewski Ignacy, Kilińskiego 77
21. Fandrych Ida, Kościuszki 23-25
22. Wierucha Stanisława, Andrzeja 58
23. Janiszewska Krysieńka, Piotrkowska 291
24. Czemarowski Czesław, Borysia 4
25. Bielasik Wincenty, Zawiszy 14
26. Smolarska Dora, Wschodnia 72
27. Lindner Bronisława Wólczańska 230
28. Modrzejewska Marja, Nowo Zarzewska 36
29. Gajzler Stefan, Kątna 18
30. Feder Natalja, Ceglana 6, Bałuty.
31. Szyfmanówna Anna, Narutowicza 9
32. Brożek Jan, Tatrzańska 45
33. Aderówna Mela, Zachodnia 68
34. Kieltz Emil, Marysin (willa Keilicha)
35. Młoczkowski Feliks, Zeglina 2
36. Ostrowski Napoleon, Zawiszy 22
37. Zaręba Stefan, Petersburska 19
38. Śmiałkowska Bolesława, Anny 33
39. Jagiełło Szymon, Konstantynowska 57
40. Rządkiewicz Feliksa, Konstantynowska 2
41. Rutkówna Ala, Wiznera 9
42. Lipińska Aurelja, Warszawska 18
43. Kolczyński Romuś, Żeromskiego 13
44. Daniel Wacław, Zawadzka 23
45. Wlazło Jan, (Pabjanice) Jana 38
46. Kuchta Władysław, Niska5-7
47. Szefner Artur, Szkolna 4
48. Rosen Kuba, Zachodnia 40
49. Heidrychówna Anna, Wileńska 28 Karolew
50. Szczawiński Jan, Tokarzewskiego 48
51. Wajkiert Rozalja, Smocza 3
52. Tobiaceli Janina, Bechcice, poczta Konstantynów pod Łodzią
53. Wiśniewski Łukasz, Płytka 11, Nowe Chojny
54. Roll Edward, 6-go Sierpnia 42
55. Markiewicz Ignacy, Suwalska 7
56. Posnerówna Marja, Południowa 36
57. Chrząszcz Stanisław, Gdańska 12
58. Okno Bernard, Warszawska 7, Pabjanice.
59. Sodka Julja, Księży Młyn 12
60. Gulewski Jerzyk, Piaseczna 1. Zgierz

Baczność, zdobywcy premji!

—::—

W dniu dzisiejszym administracja „Expressu" (Piotrkowska 49, front) wydaje bezpłatne premje, wyszczególnione w listach od pierwszej do dwudziestej VII konkursu. Godziny wydawania 4—7 wieczorem.



Łódź—Poznań 3:1 (2:0).

Reprezentacja Łodzi lepsza o całą klasę.—Wynik nie jest miernikiem sił i zapewnia Turystom w mistrzostwie Polski pewne zwycięstwo nad Wartą.

Poznań przysłał wszystko, co miał najlepszego, trzeba jednak powiedzieć, że prócz bramkarza, cała drużyna gości nie dorównywała naszej pod żadnym względem. Technicznie Łódź była stanowczo lepsza, a braki startu do piłki, w czem Poznań chwilami górował, łodzianie nie tylko wyrównywali, lecz o całą klasę przewyższali pracowitością swej pomocy i obrony.

Niestety, nie można tego powiedzieć o naszym napadzie, który z winy przede wszystkiem Herbstreicha, nie stał na wysokości zadania. Nawet Al. Kubik, grający poraz pierwszy w ciągu swej 15-letniej karjery piłkarskiej na lewem skrzydle, nie zepsuł tyle pozycji i nie przerwał tyle cennych nici łączności akcji napadu, co Herbstreich. Gracz ten izolował Michalskiego II na prawem skrzydle, oddając mu w ciągu całej gry jedną jedyną piłkę, z której sam, po wypracowaniu przez Michalskiego i oddaniu mu, bramkę zrobił. Trzeba również przyznać że Michalski nie był doskonałym graczem. Winę ponosi tu jego brak rutyny boiskowej, nierozerwalnie złączonej z wiekiem i zaledwie rozpoczętą karjerą sportową.

O reszcie naszego napadu trudno również coś pochlebnego powiedzieć. Kubik Stefan, zbyt często grał, jako środkowy pomocnik, pozostając daleko w tyle, wskutek czego utrudniał często naszym doskonałym pomocnikom akcję. Kulawiak, dobry w polu, grał w pozycjach podbramkowych bez wykończenia, nie zdobywając się nigdy na skuteczny strzał. Kubik Al. na lewem skrzydle, jak już na wstępie zaznaczyliśmy, jako skrzydłowy, nie zepsuł nic, zawiódł jednak, jako strzelec, zwłaszcza w drugiej połowie gry, w której mógł on rezultat Łodzi znacznie poprawić.

Pomoc i obrona Łodzi oraz bramkarz — dobre.

W drużynie gości, najlepszy na boisku wogóle był Funtowicz w bramce. Gracz ten miał naprawdę ciężkie zadanie, z którego wywiązał się świetnie. To też śmiało można twierdzić, że gdyby nie jego świetna gra i szczęście, Poznań zeszedłby z boiska z dwucyfrową porażką. Para obrońców gości średnia, o miernym wykopie i takiejże taktyce.

Pomoc również nie przedstawiała graczy reprezentatywnych: obaj boczni pracowici, lecz gra ich przedstawiała za ledwie przeciętną klasę, środkowy zaś za wiele pozował i grał na kości przeciwnika. Doskonała była linja napadu Poznania, prócz prawoskrzydłowego, który wyróżniał się zupełną bezradnością i specjalnością w gubieniu piłki.

Przebieg gry nosił na sobie znamię **decydującej przewagi Łodzi,** która gości przewyższała pod każdym względem. — **Ci zaś wyróżniali się wybitnie brutalną grą,** co się na nich zupełnie zasłużenie zemściło. Sędzia zmusił ich, przez usunięcie z boiska Daberta i Fliegera (obaj z Warty), do grania w ciągu ostatnich 20 minut w dziewiątkę.

Zasługa w tem wielka reprezentacji Łodzi, która w drugiej połowie, mając 2:0 na swoją korzyść, popuściła trochę w tempie i ambicji. Ośmieliło to gości i upoważniło ich do marzenia o zwycięstwie, zwłaszcza po zrobieniu honorowej bramki w 21 minucie. Odtąd, Poznań zaczyna grać brutalnie, dążąc do zwycięstwa wszystkimi środkami. Ponieważ że środki te były w 90 proc. niedozwolene, w 24 min. sędzia usuwa Daberta za niesportowe zachowanie się i obrazę słowną, zaś Fliegera za niebezpieczną grę. Popełnił on na Mildem, zagrażający bezpieczeństwem życia foul. Milde wrócił wprawdzie wkrótce na boisko, lecz po zakończeniu zawodów zmuszony był udać się do lekarza, gdyż foul Fliegera spowodował przykre komplikacje.

Naogół Łódź może być ze swej drużyny zupełnie zadowolona, a przedewszystkiem Turyści, którzy do reprezentacji dali aż 8, zaś Warta 7 graczy. Ponieważ reprezentacja Łodzi wyobrażała znacznie wyższą klasę, więc i spotkanie Warty z Turystami o mistrzostwo Polski w dniu 15 sierpnia r. b. przesądza już niemal zwycięstwo na korzyść fioletowych.

Sędzia, p. Przeworski, słaby, publiczności mało.

Rr. Romanek.

Baraton, mistrz Francji w biegu na 150 mtr., pobił w dniu onegdajszym rekord światowy na 1000 metr., uzyskując czas 2:27'4.



Przejazd kajakiem przez niebezpieczny wir na Iserze.

EXPRESS SPORTOWY.

T. K. S. — Sparta zawody o puhar PZPN odbędą się prawdopodobnie we wtorek 20 bm. o ile PZPN odrzuci protest Warty, która prosiła o nieuznanie ostatnich zawodów TKS — Warta z powodu prowadzenia ich przez nieuprawnionego sędziego.

Austrjacki związek piłki nożnej zniósł obowiązkową dla sportu piłkarskiego dwumiesięczną przerwę letnią.

Mistrzostwo okręgu wileńskiego zdobył 1 pp. leg., zwyciężając ostatnio zeszłorocznego mistrza „Pogoń" w stosunku 3:1.

D. F .C. (PRAGA), zwyciężając Victorję Žižkow 4:1, zdobył złoty puhar, ufundowany przez Czech. Słow. Zw. Piłki Nożnej.

Mistrzostwo Turcji w piłce nożnej zdobył po ciężkiej walce Galata Serail.

Less znakomity napastnik DFC — (Praga) został zaproszony przez Spartę czeską do wzięcia udziału w jej turnieju po Ameryce.

Czeski związek piłki nożnej pertraktuje z Jugosławją, Bułgarją, Turcją i Rumunją w sprawie zorganizowania turnieju piłki nożnej.

Nurmi, najszybszy człowiek świata pobił w ubiegłym tygodniu, w spotkaniu ze szwedem Wide, nowy rekord światowy.

Spotkanie odbyło się w Sztokholmie na 300 mtr. Nurmi uzyskał czas 8:20 zostawiając o trzy metry za sobą Widego.

Stary rekord, który również pobił Nurmi był gorszy od obecnego o 4,4 sek.

Turniej tennisowy w Berlinie przynosi niemal każdego dnia cały szereg niespodzianek.

Sensacją dnia wczorajszego było spotkanie dr. Landmana z amerykaninem Kinseyem. Nadspodziewanie odnosi dr. Landman świetne zwycięstwo, bijąc gościa w stosunku 6:1, 6:0, 6.4.

Nasz rodak Najuch, odniósł drugie z kolei zwycięstwo nad Kinseyem 3:6, 6:2, 5:7.

Dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo klasy B.

Hakoah—G. M. S. 3:2 (2:1).

Sędzia zmuszony był przerwać zawody wskutek skandalicznego zachowania się drużyny G. M. S.

Informacja Wydziału gier i dyscypliny, konieczna.

Po dłuższym letargu, na jaki zapadła pierwsza drużyna Hakoah, po całym szeregu niepowodzeń w rozgrywkach o mistrzostwo klasy B, uśmiechnął się tej drużynie znów los szczęścia.

Będąc już jedną nogą w klasie C, potrafił ambitny zespół Hakoah w ciągu ostatnich tygodni **nie tylko zapewnić sobie dalsze miejsce w klasie B, ale nawet zająć jedno z zaszczytniejszych miejsc w tabeli.**

Na pozostanie w klasie B i na odegranie w niej ważnej roli Hakoah w zupełności zasługuje, bowiem obecna jej pierwsza drużyna niczem nie ustępuje niejednemu nawet A-klasowemu zespołowi.

Przechodząc do omówienia sobotnich zawodów z przykrością stwierdzić nam wypada, że dotychczas zupełnie karna i dyscyplinowana pierwsza drużyna G.M. S-u, swojem **niesportowem zachowaniem się, dała o sobie jaknajgorsze świadectwo.**

Jest to objaw smutny u naszych piłkarzy, że nie potrafią panować nad swemi nerwami, czyniąc z pięknej bądź co bądź gry w footbal **istny bałagan,** czy to świadomie faulując przeciwnika, czy to groźbami, a często nawet rękoczynami, zmuszają Bogu ducha winnego sędziego do przerywania zawodów, **za które przecież publiczność płaci i ma prawo żądać dokończenia gry.**

Mamy do zanotowania nowy fakt z meczu sobotniego, gdzie doskonały sędzia p. Dancyger zmuszony był, ulegając groźbom niektórych graczy G. M. S., a **nie chcąc narażać swej osoby na szwank** zmieniać decyzje na korzyść tej drużyny, a wreszcie **przerwać zawody, nie mogąc prowadzić ich pod presją.**

Wydział gier i dyscypliny powinien wejrzeć raz wreszcie w tę sprawę z całą surowością, a winnych ukarać w taki sposób, ażeby kara odciągała innych, „krewkich" footballistów od tego rodzaju poczynań.

Obie drużyny występują w pełnych składach.

Już w 3 minucie udaje się Segałowi „przejechać" kilku przeciwników i wśród burzy oklasków wpakować piłkę do siatki przeciwnika.

Bramkarz G. M. S. zmuszony jest wskutek kontuzji opuścić boisko. G. M. S., mimo gry w dziesiątkę atakuje częściej, wyrównując w 8 minucie.

„Grono" jest częstym gościem pod bramką biało-niebieskich, jednakże ataki Hakoah są znacznie groźniejsze. Wyróżnia się w tej fazie prawa strona ataku biało niebieskich, zaś w G. M. S. niemal cała drużyna... ale grą brutalną.

Na kilka minut przed końcem pierwszej połowy centruje pięknie Edelbaum I do nieobstawionego brata, który ostrym strzałem zyskuje prowadzenie dla swych barw.

Po przerwie, G. M. S. znów częściej przy piłce. Podlaski fauluje ostro przeciwnika, za co zostaje usunięty z boiska. G. M. S. atakuje mimo to w dalszym ciągu i przez lewego łącznika zdobywa wyrównującą bramkę.

Po tej bramce Hakoah nie schodzi prawie z pola karnego czarnych. Liczne strzały napastników zwycięzcy zostają świetnie wyłapywane przez Kowalczyka. — Wreszcie w 31 minucie pada zwycięska bramka dla Hakoahu.

G. M. S. nie będąc w stanie wyrównać, **dopuszcza się na przeciwniku ordynarnych faulów.**

Za jedno z takich wykroczeń sędzia wyklucza z gry Klimczaka, lecz ten, kategorycznie odmawia posłuszeństwa arbitrowi, a nawet rzuca się na sędziego. Wobec powyższego p. Dancyger przerywa zawody na 8 minut przed końcem.

W drużynie Hakoah wyróżnili się Edelbaum II, Segal i Edelbaum I, w G. M. S. bramkarz oraz lewy obrońca.

S. K.

Marsz ze strzelaniem bojowem o mistrzostwo

D. O. K. IV.

Zwycięzcą został 27 pułk piechoty.

W piątek odbyły się zawody o mistrzostwo DOK IV w marszu ze strzelaniem bojowem na 200 mtr.

W zawodach powyższych wzięło udział 8 zespołów pułkowych, każdy złożony, zjednego oficera, 1 podoficera i **12** szeregowych w pełnym bojowym **rynsztunku.**

Po wylosowaniu miejsc, rozpoczęto zawody w obecności generała Dąbkowskiego — naczelnego kierownika, p. majora Kaniowskiego, kierownika zawodów p. kpt. Bojarskiego oraz kolegjum sędziów.

Pierwszy przybył na metę zespół 27 p. p. z p. kpt. Wójcikiem Januszem i p. sierż. Roguskim na czele, w czasie 1 godz. 13 min., drugi — 25 p. p. w 1 godz. 17 min., trzeci 31 p. p. w 1 godz. 22 min.

W strzelaniu bojowem na 200 mtr. pierwsze miejsce przyznano 25 pp., skutkiem czego w ogólnej klasyfikacji zwyciestwo w zawodach odniósł 25 p. p., który czas stracony w marszu zrobił strzelaniem.



Strejk górników angielskich.

Górnicy starają się o subsydja sowieckie.

Londyn, 18 lipca

Egzekutywa angielskich górników wybrała nowy zarząd i rozeszła się nie powziąwszy żadnych uchwał decydujących w sprawie strajku.

W ten sposób rozbiły się nadzieje, że dojdzie do załatwienia konfliktu w tych dniach. Faktem jest, że kasy strajkujących są zupełnie wyczerpane i że jest akcja w toku, aby otrzymać pewne subwencje ze strony zawodowych związków sowieckich.

W kołach dobrze poinformowanych są przekonani, że z sowietów już nie będą napływać żadne subwencje i że górnicy angielscy będą zmuszeni do kompromisu.

—:o:—

Królowie nie zgadali się

Alfons nie dostał nic od Jerzego.

Londyn, 18 lipca

Prasa angielska stwierdza chociaż w formie zaklauzulowanej, że wizyta królewskiej pary hiszpańskiej w Londynie nie dała oczekiwanych wyników. Hiszpańska para królewska zamierzała przedewszystkiem przeprowadzić dwa postulaty: 1) zapewnienie poparcia Anglji w kwestji stałego miejsca w Radzile Ligi narodów dla Hiszpanji; 2) zapewnienie poparcia Anglji mandatu kolonjalnego Hiszpanji nad Tangerem na lat 5.

W pierwszej sprawie Chamberlain wyraźnie stwierdził, że nie może żadnych obowiązujących przyrzeczeń udzielać, a co się tyczy Tangeru, to oświadczył, że Włochy, Hiszpanja, Anglja i Francja mają wspólny udział w administrowaniu Tangeru i statut nie może być zmieniony bez udziału wszystkich tych państw.

Prasa angielska dochodzi do wniosku, że wobec tego parze królewskiej hiszpańskiej nie udało się przeprowadzić swych postulatów.

—:o:—

Bułgarja i Rumunja

po dawnemu drą koty.

Londyn, 18 lipca.

Z Sofji donoszą, że incydent graniczny między Bułgarją i Rumunją przybiera coraz poważniejszy charakter. W Tutrakanie zostało, według doniesień ze źródeł bułgarskich, zabitych 30 bułgarów. Źródła bułgarskie stwierdzają, że Rumunja ma rzekomo przeprowadzić nacjonalizację Dobrudży w duchu rumuńskim, wobec tego w Sofji jest tendencja zaproponować wizytę delegacji ligi narodów, dla stwierdzenia położenia bułgarów w Dobrudży.

—:o:—

Ministrowie litewscy kradli

wiele tylko wlazło: trochę dla partji, trochę dla siebie

Wilno, 18 lipca.

Z Kowna donoszą: Posiedzenie sejmu było wyjątkowo burzliwe. W interpelacji stronnictwa rządowego wyszły na jaw sensacyjne rewelacje w sprawie szastowania pieniędzmi przez były rząd nacjonalistyczny. Pieniądze te szły bądź to na agitację i cele organizacyjne chrześcijańskiej demokracji, bądź też do prywatnych kieszeni ministrów. Zapowiedziane są dalsze sensacje w tym względzie.

Spadek franka

powoduje orgję drożyzny.

Paryż, 18 lipca.

Nowa zniżka franka francuskiego spowodowała prawdziwy run na banki francuskie. Ludzie odbierają masowo depozyty i kupują walutę zagraniczną. Inflacja szaleje we Francji w całej pełni. Ceny są podwyższane niemal codzień. Od wczoraj do dziś cena kilograma chleba podskoczyła z 2.50 na 2.70 fr.

Ameryka

na serjo myśli o pożyczkach

Nowy Jork, 18 lipca.

Podsekretarz stanu Mellon opuścił Waszyngton i wyjechał do Nowego Jorku. Dziś prawdopodobnie opuści Nowy Jork i wyjedzie jednym ze statków amerykańskich do Anglji, Niemiec, Francji i innych państw Europy, aby przestudjować ich obecny stan finansowy.

Powódź w Jugosławji

Białogród, 18 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dziś po poł. koło Apatin wezbrane wody przerwały tamę na przestrzeni 23 metrów. Przerwa w ciągu kilku godzin rozszerzyła się do 30 wskutek czego zalanych zostało dalsze 50 tysięcy ziemi ornej.

Burze i huragany nad Saksonią

Berlin, 17 lipca.

Nad całą Saksonią przeciąga fala potężnych burz i huraganów.

Rzeki wystąpiły z brzegów.

Linje kolejowe są częściowo przerwane, mosty uszkodzone.

Ciężko ucierpiały wspaniałe lasy państwowe.

Belgrad, 17 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Rzeka Kolubara wylała w okolicach Waljewa. Szkody są znaczne.

Zabójca Lindego

PROSI O ŁASKĘ.

Z Warszawy donoszą:

Zabójca b. prezesa P.K.O. ś. p. Huberta Lindego, sierżant Trzmielewski, skazany przez sąd wojskowy na 10 lat ciężkiego więzienia, zgłosił w ostatniej chwili przed uprawomocnieniem się wyroku, zażalenie nieważności.

Skazany domaga się zmniejszenia mu zbyt „strasznej" kary. Akta przeszły już do najwyższego sądu wojskowego, który wyznaczyć ma niebawem termin rozprawy apelacyjnej.

Samochód się wywrócił

Kto wie jakie palce były w tem umoczone?

Berlin, 18 lipca.

Samochód wiozący kilku oficerów międzysojuszniczej komisji kontrolnej, wywrócił się wczoraj w nocy na szosie pod Itzehoe koło Hamburga. Oficerowie francuscy ponieśli poważne obrażenia ciała i zostali przewiezeni do Hamburga. W kołach międzysojuszniczej komisji stwierdzają, że wywrócenie samochodu prawdopodobnie zostało spowodowane przeszkodami, wzniesionemi przez niemców.

Żyje z kulą w sercu

naprzekór wszystkim powagom medycyny.

Wiedeń, 18 lipca

Z Steinamanger donoszą o niesłychanym wypadku w historji medycyny. Do jednego z lekarzy zjawił się osobnik, skarżący się na ucisk w okolicach serca. Podczas rentgenizacji stwierdzono, że w prawej komorze serca znajduje się kula rewolwerowa. Jak można wnosić z zeznań pacjenta, kula ta znajduje się w sercu od roku 1915, kiedy ów pacjent został ranny na froncie rosyjskim. Fakt ten wywołał wielkie zainteresowanie w kołach medycznych.

Pożar w Dunkierce

Dunkierka, 18 lipca.

Polska Agencja Telegraficzna.

Pożar, powstały — jak przypuszczają skutkiem podpalenia, zniszczył tu magazyn zboża. Straty obliczają na jeden miljon franków. Zaznaczyć należy, że również w ostatnich dniach miały tu miejsce podobne pożary.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt.) W TEKŚCIE: 40 groszy za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE: 30 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalt.. Zaręczynowe i zaślubin, po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-74, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Łódź. Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odpow. Józef Burman.